



Orędzie z 25 stycznia 2011 r.

„Drogie dzieci! Również dziś jestem z wami i patrzę na was i błogosławię i nie tracę nadziei, że ten świat zmieni się na lepsze i że pokój będzie panował w ludzkich sercach. Radość zapanuje nad światem, bo otwarliście się na moje wezwanie i miłość Bożą. Duch Święty zmienia wielu z tych, którzy powiedzieli „tak”. Dlatego pragnę wam powiedzieć: dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Maryja patrzy na nas

Czuję spojrzenie Maryi, skierowane na mnie, na nas wszystkich, na cały świat. *Ona patrzy na nas, błogosławi i nie traci nadziei, że ten świat zmieni się na lepsze i że pokój będzie panował w ludzkich sercach.* Maryja patrzy na nas z upodobaniem, daje nam swe błogosławieństwo i przekazuje swą nadzieję. Jej słowa nas pocieszają, lecz odnosi się wrażenie, że zawierają w sobie coś niewypowiedzianego, coś, co pozostaje zakryte, choć nie jest skrywane. Tak jakby Mama mówiła o spełnionej misji.

Nadzieja, że świat zwróci się w stronę dobra, pokój zapanuje w sercach ludzkich, radość zapanuje nad światem, bo otwarliście się na Jej wezwanie i miłość Bożą. Wszystko mówi o tryumfie Królestwa, zdaje się, że chodzi o tryumf, który jest już blisko. Wszystko powinno dawać nam pełnię radości, jednak jest coś, co tę radość tłumi. Być może to pożegnanie, wyrażone niejako słowami Maryi, choć zakryte, być może lęk, że zbliża się czas żniwa (Mt 13, 30); być może tylko zaniepokojenie z powodu czegoś nowego, co przekracza naszą zdolność przewidywania, a przede wszystkim wymyka się nam spod kontroli.

Nie wiemy, co to jest, ale może powinniśmy się zastanowić nad czymś innym, jako że ta sprawa przekracza nasze kompetencje i naszą wiedzę. To, co do nas należy, to, co powinniśmy robić, to publicznie pokazywać, czego nauczyliśmy się od Niej i co otrzymaliśmy na przestrzeni bez mała trzydziestu lat.

Pan Jezus również zaczął swą publiczną działalność mniej więcej po trzydziestu latach. Czy to podobieństwo czasu jest zwykłym zbiegiem okoliczności, czy kolejnym znakiem, że już nadszedł *czas objawienia się synów Bożych* (Rz 8,19)?

Oczywiście, gdybyśmy byli bardziej uważni, bardziej pokorni, bardziej czujni, moglibyśmy skrócić czas oczekiwania na powrót Chrystusa, lecz nie traćmy teraz czasu na rozpamiętywanie win. Maryja daje nam pozytywną ocenę, może lepszą niż ta, na jaką wielu z nas zasługuje, ale teraz trzeba zakasać rękawy i szybko się przygotować, byśmy nie dali się zaskoczyć.

„Czas jest krótki”, zdaje się mówić całe orędzie. Kolejny znak zawiera się w ostatnich zdaniach, w tym, które mówi o działaniu Ducha Świętego i w zdaniu końcowym. *Duch Święty zmienia wielu z tych, którzy powiedzieli „tak”.* Na pewno zaliczają się do nich ci, którzy *otworzyli się na Jej wezwanie i na miłość Bożą*, czyli ci, którzy przyjeśli Maryję i Jezusa, Jej orędzia i umiłowanego Syna, Miłość wcieloną.

Duch Święty przyjmie *Tak*, które wypowiedzieli i zaszczepi je do *Fiat* wypowiedzianego przez Maryję. „*Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*” (Łk 1, 38) i do *Tak*, które wypowiedział Jezus: „*Oto przychodzę Boże pełnić Twoją wolę*” (Hbr 10, 7).

Czyż ta interwencja Ducha Świętego nie przypomina nam obietnicy Panna Jezusa skierowanej jako słowa pocieszenia do uczniów, zagubionych i zasmuconych z powodu Jego odejścia, które im zapowiedział (J 16, 1-11)?



Jeżeli chcesz możesz mnie uzdrowić – Chcę.

Czyż nie tak samo postępuje dziś Maryja wobec nas? I jeszcze te słowa „*Dlatego pragnę wam powiedzieć*”, które poprzedzają *dziękuję, że odpowiedzieliście na Moje wezwanie*, czyż nie brzmią one raczej jak „*zegnaj*” niż „*do zobaczenia*”?

W każdym bądź razie, czy zakończą się Jej orędzia przekazywane w Medziugorju, czy będą trwałe nadal, na nas wszystkich zawsze będzie spooczywało Jej życzliwe, macierzyńskie spojrzenie, które będzie nam towarzyszyć aż do końca czasów i przez całą wieczność! Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

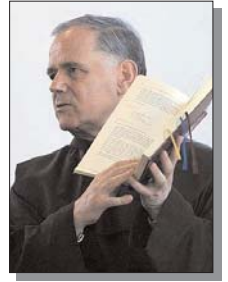
MODLITWA ZA CHOREGO

Trzy razy *Chwała Ojcu*.

O mój Boże, oto przed Tobą ten chory: przyszedł Cię prosić o to, czego pragnie i o to, co uważa za najważniejsze dla siebie. Ty, o Boże, wprowadź w jego serce te słowa: „*Najważniejsze jest zdrowie duszy!*”. Panie, niech się w nim wypełni cała Twoja wola: jeśli chcesz by wyzdrowiał, by zostało mu dane zdrowie; jeśli jednak inna jest Twoja wola, niech dalej niesie swój krzyż. Proszę Cię także za nas, którzy się za nim wstawiamy; oczyść nasze serca, abyśmy byli godni przekazać Twoje święte miłosierdzie. Strzeż go i ulżyj mu w cierpieniu, niech się w nim wypełni Twoja święta wola, niech przez niego zostanie objawione Twoje święte imię; pomóż mu odważnie dźwigać krzyż. Amen.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i życie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Verbum Domini – 2

Adhortacja wskazuje na niebezpieczeństwo dualizmu pomiędzy egzegezą i teologią w kwestii interpretacji Pisma Świętego. Jeśli badania biblijne sprowadzą się tylko do wymiaru historyczno-krytycznego, pomijając teologię, wówczas Biblia staje się jedynie tekstem z przeszłości, a pierwiastek Boży nie jest dostrzegany w ludzkich dziejach (35). Papież podkreśla ścisły związek pomiędzy Starym i Nowym Testamentem. Korzenie chrześcijaństwa znajdują się w Starym Testamencie i chrześcijaństwo zawsze czerpie pokarm z tych korzeni. Stary Testament jest prorocstwem Nowego Testamentu, a najlepszym komentarzem do Starego Testamentu jest Nowy Testament (41).

Związek pomiędzy Starym i Nowym Testamentem wskazuje na szczególną więź pomiędzy chrześcijanami i żydami. Ojciec Święty podkreśla, że bardzo cenny jest dla Kościoła dialog z Żydami. Zachęca do spotkań i do współpracy w głębszym studium Pism Świętych. Autentyczna lektura Pisma Świętego pozwala także tworzyć klimat dialogu ekumenicznego. Godnymi polecenia są ekumeniczne nabożeństwa Słowa Bożego oraz wspólne prace nad przekładami ekumenicznymi Biblii. W dokumencie papież zachęca, aby studium Pisma Świętego stanowiło duszę teologii, gdyż w nim rozpoznaje się Słowo Boże, mówiące do świata, do Kościoła i do każdego człowieka osobiście (47). Studenci oprócz studiowania języków, w których została napisana Biblia oraz odpowiednich metod interpretacyjnych powinni rozwijać głębokie życie duchowe. Pismo Święte można bowiem zrozumieć tylko wówczas gdy się nim żyje. Przykładem są wielcy święci Kościoła, którzy pozwolili się kształtować Słowu Bożemu poprzez słuchanie go, czytanie i autentyczną aktualizację w swoje życie.

W części drugiej (Verbum in Ecclesia) Papież opisuje najpierw relację pomiędzy Słowem Bożym i Kościołem. Wiele miejsc poświęca obecności Słowa Bożego w liturgii. Papież wzywa pasterzy Kościoła

do takiego formowania wiernych, aby mogli otwierać się na głęboki sens Słowa Bożego obecnego w liturgii podczas całego roku liturgicznego. Jednym z ważnych tematów podjętych przez Synod Biskupów było zagadnienie sakramentalności Słowa. Głoszenie Słowa Bożego podczas celebracji pociąga za sobą uznanie, że sam Chrystus jest obecny i mówi do nas, abyśmy Go przyjęli (56).

W kwestiach praktycznych Ojciec Święty będąc rzecznikiem ojców synodalnych daje następujące wskazówki:

- Czytania zawarte w Lekcjonarzu powinny być w całości proklamowane w zgromadzeniu liturgicznym, tak jak przewiduje liturgia dnia (57). Czytanie fragmentów Pisma Świętego nigdy nie może być zastępowane innymi tekstami (69).

- lektorzy czytający podczas liturgii I i II czytanie powinni przejść odpowiednią formację biblijną, liturgiczną i techniczną (58).

- homilia powinna być głoszona przez biskupów, prezbiterów i diakonów. Homilia powinna uaktualniać przesłanie Pisma Świętego, aby wierni mogli odkryć obecność i skuteczność Słowa Bożego w swoim codziennym życiu. W centrum każdej homilii powinien być Chrystus. Kaznodzieje winni często wczytywać się w święte teksty i przygotowywać się do homilii na medytacji i modlitwie. Kaznodzieja winien jako pierwszy odnieść do siebie Słowo Boże, które głosi. Także w ciągu tygodnia podczas Mszy świętej z ludem są zalecane krótkie refleksje nad Słowem Bożym po liturgii Słowa (59).

- zachęta do odmawiania Liturgii Godzin (zwłaszcza Jutrzni i Nieszporów) przez osoby świeckie w celu pogłębienia znajomości Słowa Bożego wśród wiernych (62).

- zachęta do organizowania celebracji Słowa Bożego w formie nabożeństwa (65).

- przy organizowaniu Niedzieli Biblijnych bądź Nabożeństw Słowa – posługiwanie się Ewangeliarzem niesionym procesyjnie podczas wstępnych obrzędów (67).

- w kościołach powinno być miejsce, gdzie Pismo Święte powinno być umieszczone między celebracjami (68).

- biblijna animacja duszpasterstwa (73).

- biblijny wymiar katechezy (74).
- rozwijanie apostołatu biblijnego (75).
- kapłan powinien często przestawać ze Słowem Bożym, aby coraz głębiej poznać i uczestniczyć w tajemnicy Boga (80).
- diakoni powinni przez studium i modlitwę wzbogacać w swym życiu pełną wiary lekturę Pisma Świętego (81).
- lectio divina (86–87).
- Słowo Boże w związku z Ziemią Świętą jako „piątą Ewangelią” (89) – zachęta do duchowej łączności i pielgrzymowania do Ziemi Świętej.

W trzeciej części adhortacji (Verbum mundo) Papież podejmuje tematykę posłannictwa Kościoła w głoszeniu Słowa Bożego światu. W przepowiadaniu i nowej ewangelizacji główny nacisk powinien być kładziony na głoszenie Słowa Bożego, aby można było doświadczyć na nowo mocy Ewangelii (96). Głęboka lektura Słowa Bożego prowadzi do zaangażowania w świecie na rzecz sprawiedliwości, pojednania i pokoju między narodami (100–102). Papież szczególną uwagę zwraca na głoszenie Słowa Bożego młodzieży, migrantom, osobom cierpiącym i ubogim (104–107).

Ojciec Święty ukazuje wpływ Słowa Bożego na współczesne kultury zachęcając do szczególnego poznawania Biblii w szkołach i na uniwersytetach oraz wykorzystywania w tym celu środków masowego przekazu (111–113). Istotną sprawą w tej kwestii jest rozpowszechnianie Biblii na całym świecie poprzez jej tłumaczenia (115). Na koniec papież podkreśla rolę Słowa Bożego dla dialogu międzyreligijnego podkreślając w nr 118 dialog pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami oraz w nr 119 dialog z innymi religiami.

W zakończeniu Benedykt XVI podkreśla, że słuchanie, przyjmowanie i głoszenie Słowa Bożego jest źródłem głębokiej komunii i radości. Adhortację kończy tekst zaczerpnięty z Apokalipsy, który przedstawia dialog oblubieńczy kończący Pismo Święte. Ojciec Święty zachęca każdego do uczestnictwa w tym dialogu: „*A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! (...)*”

Mówi Ten, który o tym zaświadcza: Zaiste przyjdę niebawem. Amen. Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22,17).

Podsumowując możemy stwierdzić, że adhortacja o Słowie Bożym stanowi istotny punkt w przedstawieniu znaczenia i funkcji Słowa Bożego w życiu i misji współczesnego Kościoła. Jest ona zachętą do podejmowania różnorodnych działań duszpasterskich, w których sercem jest Biblia. Dokument powinien być głęboko studiowany – zwłaszcza przez duszpasterzy i osoby zaangażowane w ewangelizację – i wprowadzany w życie z dostosowaniem do konkretnych uwarunkowań Kościołów lokalnych. Adhortacja napisana jest z wielkim szacunkiem i umiłowaniem do Słowa Bożego obecnego w Piśmie Świętym zachęcając każdego człowieka do otwarcia się na niewyczerpane bogactwo Świętych Pism.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

O królewskiej godności Chrystusa – 3

Trojaka władza panowania Chrystusa

Abymy zaś moc i istotę tego panowania określili, krótko powiemy, że składa się na nie trojaka władza, której, gdyby brakło, nie moglibyśmy nawet zrozumieć panowania. Świadectwa zaczerpnięte z Pisma Świętego o powszechnym panowaniu naszego Odkupiciela aż nadto dowodzą i musimy w to wierzyć niezachwianie, że Chrystus Jezus dany jest ludziom jako Odkupiciel, w którym pokładać mają nadzieję, ale zarazem **jest On prawodawcą,** któremu ludzie winni posłuszeństwo (Sob. Tryd. ses. VI kan. 21).

Ewangelie bowiem nie tyle opowiadają o Nim, że ustanowił prawa, ile raczej przedstawiają Go, jak ustanawia prawa; o tych wszystkich, którzy przykazania Jego zachowywać będą, w różnych okolicznościach i w różnych słowach, mówi Mistrz Boski, iż dadzą oni dowód swojej miłości względem Niego i w miłości tej wytrwają (J14,15 J15,10). **O władzy zaś sędowniczej,** którą Jezus otrzymał od Ojca, sam mówi do żydów, oskarżających Go o znieważenie spoczynku sobotniego, gdy uzdrowił cudownie paralytyka: bo Ojciec nikogo nie sędzi, lecz wszystek sąd

dał Synowi (J 5,22). W tej władzy sędowniczej, jako rzecz nieodłączna od sądu, mieści się także i to, aby sędzia miał prawo nagradzania i karania ludzi jeszcze za ich życia. A ponadto przysługuje Chrystusowi **władza tzw. wykonawcza,** gdyż wszyscy rozkazów Jego słuchać powinni i to pod groźbą zapowiedzianych kar, których oporni uniknąć nie mogą.

Królestwo Chrystusa jest głównie duchowe

Jednakowoż królestwo to jest przede wszystkim duchowe i odnosi się głównie do rzeczy duchowych, co i słowa Pisma Świętego, któreśmy powyżej przytoczyli, bardzo jasno wykazują i Chrystus Pan potwierdza swoim sposobem postępowania. Przy różnych bowiem sposobnościach, gdy żydzi a nawet sami Apostołowie błędnie sądzili, iż Mesjasz przywróci wolność i wskrzesi królestwo Izraelskie, zbijał to próżne ich mniemanie i nadzieję im odbierał; gdy otaczająca i podziwiająca Go rzesza miała Go ogłosić królem, uszedł i ukrył się, bo nie chciał imienia i czci królewskiej; przed Namiestnikiem rzymskim oświadcza, że królestwo Jego nie jest z tego świata.

Jego bowiem królestwo, jak je Ewangelie przedstawiają, jest takie, że ludzie, którzy chcą należeć do niego, przygotowują się przez pokutę, ale **wejść nie mogą inaczej, jak przez wiarę i chrzest,** który, chociaż obrządkiem zewnętrznym się spełnia, oznacza jednak i sprawa wewnętrzne odrodzenie; królestwo to przeciwstawia się jedynie królestwu szatana i mocom ciemności – a wymaga od swych zwolenników nie tylko, aby, wyrzekłszy się bogactw i dóbr doczesnych, odznaczali się skromnością obyczajów i łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, lecz także, aby zaparli się siebie samych i krzyż swój nieśli.

Gdy zaś Chrystus jako Odkupiciel nabył Krwią Swoją Kościół, a jako Kapłan złożył ofiarę z Siebie samego za grzechy nasze i wiecznie ją składa, komuż tu nie widocznym, że władza Jego królewska zawiera w sobie obydwie te urzędy i w nich ma udział? **Błądziłby zresztą bardzo, kto odmawiałby Chrystusowi, jako Człowiekowi, władzy nad jakimikolwiek sprawami doczesnymi,** gdyż Chrystus otrzymał od Ojca nieograniczone prawo nad wszystkim, co stworzone, tak, iż wszystko poddane jest Jego woli. Jednak, dopokąd żył na ziemi, wstrzymał się zupełnie od wykonywania tej władzy, a jak niegdyś wzgardził posiadaniem rzeczy

ludzkich i nie troszczył się o nie, tak pozostawił je wówczas i dziś je pozostawia ich właścicielom. Co przepięknie wyrażają słowa: *Nie odbiera rzeczy ziemskich Ten, który daje Królestwo niebieskie!* (hymn: Crudelis Herodes).

Tak więc Królestwo Odkupiciela naszego obejmuje wszystkich ludzi – jak o tym mówi nieśmiertelnej pamięci Poprzednik nasz, Leon XIII, którego słowa chętnie tu przytaczamy: *Panowanie Jego mianowicie nie rozciąga się tylko na same narody katolickie lub na tych jedynie, którzy przez przyjęcie chrztu według prawa do Kościoła należą, chociaż ich błędne mniemanie sprowadziły na bezdroża albo niezgoda od miłości oddzieliła, lecz panowanie Jego obejmuje także wszystkich niechrześcijan, tak, iż najprawdźwiwiej cały ród ludzki podlega władzy Jezusa Chrystusa* (Enc. Annum Sanctum z 25.V.1899 r.). – I wszystko jedno, czy jednostki, czy rodziny, czy państwa, gdyż ludzie w społeczeństwie zjednoczeni nie mniej podlegają władzy Chrystusa jak jednostki. On jest zaiste źródłem zbawienia dla jednostek i dla ogółu: *I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni* (Dz 4,12).

On jest sprawcą pomyślności i prawdziwej szczęśliwości tak dla pojedynczych obywateli, jak i dla państwa: *Nie przez co innego szczęśliwe państwo – a przez co innego człowiek, państwo bowiem nie jest czym innym, jak zgodnym zrzeszeniem ludzi* (św. Augustyn, list do Macedoniusza). Niech więc nie odmawiają władcy państw publicznej czci i posłuszeństwa królującemu Chrystusowi, lecz niech ten obowiązek spełnią sami i wraz z ludem swoim, jeżeli pragną powagę swą nienaruszoną utrzymać, i przyczynić się do pomnożenia szczęścia swej ojczyzny.

To bowiem, cośmy na początku Naszego Pontyfikatu napisali o zmniejszeniu się powagi prawa i poszanowania dla władzy, to samo i do czasów dzisiejszych zastosować można: *„Gdy Boga i Jezusa Chrystusa – takeśmy się żalili – usunięto z praw i z państw i gdy już nie od Boga, lecz od ludzi wywodzono początek władzy, stało się iż zburzone zostały fundamenty pod tą władzą, gdyż usunięto główną przyczynę, dla czego jedni mają prawo rozkazywać, drudzy zaś mają obowiązek słuchać. Z tego powodu musiało być wstrząśnięte całe społeczeństwo ludzkie, gdyż brakło mu stałej i silnej podstawy”* (Enc. Ubi arcano). (cdn)

Ofiarowanie życia

Jesteśmy ogrodami Boga

W ostatnich dniach droga mi osoba, nie pierwszej już młodości, opuściła ziemskie życie i udała się na spotkanie z Bogiem Ojcem w całkowicie nowym wymiarze. Przechowuję w sercu wspomnienie o czułości jaka zawarta była w jej spojrzeniu w ostatnich miesiącach; czas oszczędził jej piękne i pełne życia oczy. Cała jej egzystencja spędzona w ciszy i nakierowana na innych ludzi sprawiła, że zacząłem myśleć o drobiazgach podobających się Bogu i wiążących się z Jego błogosławieństwem. Życie realizujące największe wartości: prostą wiarę całkowicie poświęconą Bogu, rodzinę, miłość, uczciwość, wierność danemu słowu, pogodną akceptację własnego losu.

W ostatnich dniach ziemskiego życia bliskiej mi osoby jej przyjaciele stworzyli dookoła jej domu przepiękny ogródek. To ważne wydarzenie potwierdziło moje odczucia, że Bóg postępuje z nami w podobny sposób: kocha nas za darmo i każdego dnia przygotowuje dla nas wspaniałe niespodzianki, których często nie dostrzegamy, gdyż przytłaczają nas obowiązki i mimo że brakuje nam tchu nie możemy się zatrzymać. Chrześcijanin nie jest lepszym człowiekiem od innych, ale towarzyszy mu pewność, że **Bóg kocha go, za to tylko, że jest**: jak dobrego mamy Ojca! Pozostawia nam wolność, by otaczać nas jeszcze większą miłością. Ważne, by uczestniczyć w Bożym misterium i pozwolić Mu się kochać: jeśli spełnimy ten warunek narodzi się w nas radość wynikająca z poczucia bycia zbawionym.

Czasami bardzo trudno jest zrozumieć cierpienie, gdy puka do drzwi naszych domów. Wszyscy doświadczaliśmy bólu, który zdaje się przenikać duszę na wylot. Musimy prosić Pana, by doprowadził nas, poprzez refleksję nad tym, czego doświadczamy, do głębokiego zanurzenia się w Męce i Śmierci Chrystusa, byśmy mogli podnieść wzrok i zakosztować radości Jego Zmartwychwstania. Pan z miłością pomaga nam powstać i leczy nasze cierpienia i odniesione rany, które dokuczają nam tylko przez niedługi czas. Maryja, Pani wrażliwa i czuła, pomaga nam to zrozumieć. Jest naszą Matką i kocha nas jako swoje dzieci, więc wskazuje nam drogę, na której możemy odkryć Bożą miłość.

W modlitwie kontemplacyjnej mogę prosić Pana, by pomógł mi żyć na co dzień pięknem, które we mnie otworzył, mogę Mu też dziękować i Go wychwalać... Te cenne chwile całkowicie zmieniają moje spojrzenie na życie: rozumiem, że ono samo może stać się modlitwą. Podczas modlitwy doświadczyłem, że Pan jest naprawdę Żywy i już więcej nie będę czuł się samotny!

Czuję na sobie pełne sympatii i miłości spojrzenie Jezusa. Tylko On zna moje serce i przygarnia do siebie każdego, niezależnie od jego cech. Napelnieni Bożymi

darami możemy cieszyć się ofiarowanym nam życiem.

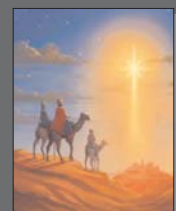
Żyjemy w czasach, w których działa i objawia się Boża Łaska, więc wszyscy jesteśmy wezwani, by ją głosić. Pewien kapłan powtarzał, że: „*szługa innym przypomina zapach kwiatów, który jest wydzielany niezależnie od tego, czy jest ktoś, kto go czuje*”.

Duch Święty wskazuje nam drogę i pomaga tu i teraz zamieszkać w Bożej przestrzeni. Życie nadzieją oznacza znacznie więcej niż pewność oczekiwania.

Lidio Piardi

PODAŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznic Objawień

„*Modłę się za każdego z was i ofiaruję wszystkich Bogu, aby się w was objawił*” – 25.12.1987 r.



Zawsze ufaj Panu!

Żyję jak zawieszony w próżni, z nadzieją na odnalezienie tego, o czym zapomniałem, czego nie uważam już za swoje. Wyniszczające i nieustające poczucie pustki doprowadziło mnie na skraj załamania nerwowego. **Czego tak naprawdę szukam?** Co dodało mi sił do działania? Dzięki czemu wciąż oddycham, mimo że znajduję się głęboko pod wodą? Trzeba spakować się i wyjechać, nie zastanawiając się długo. Po drodze natrafiamy na mgłę, oblodzoną drogę, wiatr, ulewę i burzę... Stan mojego ducha znakomicie współgra ze styczniową pogodą.

Medziugorje! Natychmiast, gdy moja noga dotyka tej ziemi, moje ciało i umysł wypełnia pokój. Jestem zaskoczony i nic nie mówię. Przyglądam się uśmiechom, którymi obdarzają mnie obce osoby goszczące mnie w swoim domu. Zmęczony jedenastogodzinną podróżą, zasypiam w ubraniu.

Zaczyna się nowy dzień. W dalszym ciągu pada niesłabnący deszcz. O tej porze jest jeszcze ciemno. Kierujemy się w stronę kościoła o dwóch imponujących wieżach. Gdy przechodzimy przez teren przykościelny, moją uwagę przyciąga duża ilość ławek. Między nimi wznosi się Chrystus Zmartwychwstały, z rozłożonymi ramionami, jakby chciał objąć nas w uścisku. Wypełnia mnie pokój. Uśmiecham się zaskoczony, przez krótki moment jestem szczęśliwy...

Pada deszcz i mój umysł nie jest jeszcze w stanie zrozumieć, co naprawdę dzieje się w tym miejscu. Wchodzimy do kościoła,

trwa Msza święta w języku chorwackim. Biję się z myślami, które wciąż nie chcą mnie opuścić, nie podnoszę wzroku ku górze. Wracamy na kolację, staram się odwzajemnić uśmiechy, ale cały czas „pada”.

Kolejnego dnia nawet nie patrzę przez okno, wiem od razu: leje. Idziemy na Mszę św., znów po chorwacku. Ten język brzmi dla mnie jak nieustanny bełkot, nasila się szum w mojej głowie. Później jednak, w chwili prostej modlitwy przed blokiem kamienia, na którym wyrzeźbiony został „**Baranek ofiarny**”, coś się zmienia... Błysk światła, dotknięcie gdzieś głęboko we wnętrzu, delikatna pieszczota... Kto za tym stoi? Czy jest skierowana do mnie? Dlaczego? Moje ciało, od stóp aż po czubek głowy, przenika fizyczny wstrząs, jakby przechodził przez nie miecz. Nie czuję jednak bólu, lecz otacza mnie pokój. Jak to możliwe? Boże, czy to Ty?... Wciąż pada deszcz.

Następnego poranka dostrzegam jednak w oddali wschodzące słońce. Biorę głęboki oddech i pojawia się we mnie silne przekonanie, że to nie tylko ja się do czegoś przybliżyłam, lecz że Ktoś wychodzi mi na spotkanie... Podczas Mszy św. słyszę słowa psalmisty: „*Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*” i znów delikatny dreszcz przechodzi mi po plecach. Jak kolejna pieszczota... Niespodziewanie, zaintrygowany tymi wszystkimi przypadkowymi wydarzeniami (za takie uważałem je do tej pory), odczuwam głębokie pragnienie lektury Pisma Świętego

Popołudnie spędzam w pokoju, mam czas, by przeczytać całą Księgę Rodzaju...

Jesteśmy Jego dziećmi! On nas kocha, wystawia na próby, ale nas kocha, i to Miłością przez wielkie „M”. Prawie żartuje z Abrahama, zaskoczony, że był on gotowy poświęcić dla Niego swojego syna. Wydaje się mu mówić: „*Oszalałeś? Czy mógłbym cię o to poprosić? Ja cię kocham, pragnę tylko twojego dobra, wszystkiego co najlepsze dla ciebie i dla twojej rodziny. Wszyscy jesteście równi w moich oczach i wszyscy czasem bładzicie. Jeszcze jak bładzicie! Ale gdy zdarza się to wam, Ja o tym zapominam i kocham was jeszcze bardziej niż wcześniej...*”. Nie dowierzam i jestem zaskoczony: mój Bóg mnie kocha! **Wzywa mnie jedynie do wiary i do zawierzenia, nie żąda niczego ponadto.**

Potrzeba spowiedzi jest naturalna i instynktowna. Czuję się gotowy, Panie, by przyjąć Cię do mojego serca, lecz pragnę wcześniej oczyścić się z brudu, zakończyć wreszcie tę ulewę... Ale Pan oczekuje ode mnie głębszego spojrzenia na siebie, gdyż nigdzie nie ma spowiedników. Jestem trochę rozczarowany, lecz wierzę, że Bóg mnie poprowadzi. Do tej pory to On troszczył się przecież o wszystko, prawda?

Kolejnego dnia budzę się niecierpliwym. Spędzam czas, powracając myślą do ważnych momentów w moim życiu, do podejmowanych wyborów, do cierpień, rozczarowań, różnorodnych braków. Nie napieniają mnie one jednak smutkiem, nie czuję się już nieszczęśliwy... Pan pragnie, bym wszystko dobrze przemyślał i postępował świadomie... i jak zawsze ma rację. Potrzebowałem takiego dnia. Przygotowałem swój „*plecak*”: muszę zapakować do niego wszystkie trudne problemy z przeszłości, a później go wypróżnić, by móc zacząć napełniać go na nowo sprawami niezwykłymi, które będę napotykać. **Teraz** jestem już świadomy, że one nadejdą, gdyż Pan mnie kocha!

Jestem na zewnątrz, na placu obok kościoła, na którym znajduje się piętnaście konfesjonałów. Przenikliwie zimno, nieustający deszcz, nie ma żadnego włoskiego spowiednika... **To mnie nie zniechęca; nie ruszę się stąd, dopóki nie opróżnię mojego „*plecaka*”!** Mija godzina i nic się nie zmienia, spaceruję, odmawiam różaniec. **Mam wrażenie, że coś chce mi przeszkodzić,** pozbawić mnie odwagi, tym bardziej pragnę więc zatrzymać któregoś z kapłanów wychodzących z kościoła. Ta myśl nabiera kształtu, podchodzę do jednego z nich: to włoski ksiądz! Wchodzę do konfesjonału pogodny i gotowy. Kapłan chwytam moje ręce i od razu czuję się dobrze, bło-

gosławi mnie i moje serce wypełnia się szczęściem. Czuję to fizycznie.

Wychodzę z konfesjonału z szerokim uśmiechem na twarzy, chciałbym skakać i krzyczeć z radości. Jestem szczęśliwy, jak bardzo brakowało mi ciepła takiego uścisku. Ramiona Chrystusa, które już w sobotę wydały mi się gotowe do objęcia wszystkich, teraz mocno przytuliły mnie do Siebie... Co za wspaniałe uczucie, co za niezapomniany moment.

Słońce!!! Czuję, że naprawdę żyję. Nie jestem już jednym z wielu znudzonych i niecierpliwych; czuję się uprzywilejowany, gdyż Pan mnie kocha! Nadszedł czas, by podziękować Matce Bożej. Właśnie tutaj, gdyż to tu znajduje się centrum nowego świata. Przyjeżdża się tu obladowanym, a wraca do domu lekkim i pełnym energii. Co może być piękniejszego?

Idę na Podbrdo z moją żoną Eleną, która dzieli ze mną ten wspaniały etap w Medziugorju. Góra Objawień, *pokój na ziemi*. Postanowiłem podziękować Maryi za to, że jako Matka i Przewodniczka towarzyszyła nam w drodze ku Bogu. Zawsze stała u stóp Krzyża i bez względu na wszystko wierzyła w nas.

Kolejnego dnia jeszcze jedno ważne spotkanie z Chrystusem. Wspinaczka na Krżewac przypomina nam, że każdy krok na naszej drodze jest trudny, męczący i wiąże się z wieloma niebezpieczeństwami. Jeśli jednak mamy otwarty umysł, otwarte serce i zapas modlitwy, nic nie przeszkodzi nam w dotarciu na szczyt. Pod ogromnym Krzyżem słowa są nam niepotrzebne. Otacza nas cisza, która pomaga nam pomyśleć o podjętym wysiłku, o wszystkich trudnościach, które jeszcze napotkamy, ale także o naszym celu. Na szczycie znajduje się Krzyż oznaczający wyzwolenie; jest tam Jezus, który obdaruje nas swoim Pokojem.

Właśnie takie znaczenie ma Medziugorje: całkowite nawrócenie, zarówno wewnętrzne, jak i okazywane na zewnątrz. Bóg przywrócił mi nieco tej świadomości, którą utraciliśmy skuszeni w Raju. Czuję się niesamowicie obdarowany. Prezent, być może niewielki w niektórych oczach, jest dla mnie bardzo cenny i będę przechowywał go jak największy skarb.

Życie dalej pełne będzie pokus i nieraz postawi nas w sytuacji próby, która wydawać się będzie przerastać nasze siły. Ale nawet podczas ulewy, gdzieś blisko nas pojawia się tęcza.

W drodze powrotnej do domu mój przyjaciel wielokrotnie powtarzał mi

w dialekcie breszjańskim: „*Ufaj, ufaj zawsze*”... Zawsze ufaj Panu. On Cię nigdy nie rozczaruje.

Giovanni Saiani

CO WARTO WIEDZIEĆ? Parafia Medziugorje

Medziugorje jest jedną z wiosek gminy Čitluk (czyt. Czitluk) położonych w zachodniej Hercegowinie. Jako największa z pięciu wsi (Medziugorje, Bijakovići, Vionica, Miletina, Šurmanci, (czyt. Szurmanci)) tworzących parafię dała imię rozległej rzymskokatolickiej parafii. Obecnie jest jednym z najświęniejszych i najczęściej odwiedzanych katolickich centrów pielgrzymkowych. Słowo Medziugorje ma korzeń słowiański i oznacza miejsce znajdujące się pomiędzy górami. Położone jest na wysokości 200 m npm, ma łagodny śródziemnomorski klimat, który stwarza idealne warunki dla uprawy winorośli, tytoniu i owoców.

Parafia Medziugorje została założona w 1892 r. i poświęcona opiece św. Jakuba – patrona pielgrzymów. 5 lat później ukończono budowę starego kościoła parafialnego św. Jakuba w Medziugorju. Jak na owe czasy był wystarczająco duży i piękny, ale ponieważ zbudowano go na trzęsawisku, w niedłгим czasie zaczął pękać i tonać. Z tego powodu po I wojnie światowej zrodziła się idea budowy nowego kościoła, którą zrealizowano. Nowy kościół poświęcono 19 stycznia 1969 r. Mimo że nie przyciągał szczególnej uwagi, a nawet mieszkańców najbliższej okolicy, medziugorski kościół, przez fakt objawień, stał się centralnym punktem skupiającym miliony pielgrzymów z całego świata. Ludzie zaczęli przyjeżdżać, aby osobiście sprawdzić wydarzenia medziugorskie. Tu czeka na nich orędzie o potrzebie wiary, modlitwy, nawrócenia i postu..., jako warunku pokoju w sercach i duszach oraz ratowania świata.

Od czasu, kiedy zaczęły się objawienia kościoła i teren wokół kościoła był stopniowo modernizowany. Pozostałości po starym kościele można zobaczyć w parku, który znajduje się pośrodku ronda z lewej strony kościoła.

Medziugorje jest szczególnym wydarzeniem w dzisiejszym świecie. W ciągu tych (30 lat) lat objawień przybyło tu dziesiątki mln pielgrzymów z całego świata, aby odnaleźć pokój, swoje człowieczeństwo i przynależność do Boga. Stają się świadkami prawdy, miłości i pokoju.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Jak stało się zwyczajem ostatnich lat w Sylwestrową noc do parafian w Medziugorju dołączyło tysiące pielgrzymów z całego świata. Według doniesień biura informacji sanktuarium na czuwaniu modlitewnym byli pielgrzymi z 15 krajów europejskich. Po Mszy św. dziękczynnej Wspólnota Cenacolo wystawiła na placu przed kościołem Jaselka. O godz. 22.00 rozpoczęła się Adoracja Najświętszego Sakramentu. Mszy św. o godz. 23:30 przewodniczył o Danko Perutina w koncelebrze 136 księży. Cały program modlitewny był jednocześnie tłumaczony na wiele języków i ubogaczony muzyką i piosenkami w wykonaniu młodych ludzi z międzynarodowego chóru i orkiestry. Tysiące młodych ludzi przybyło do Medziugorja, aby modlić się w skupieniu... z dala od hałasu i świeckiego sposobu świętowania. Ponieważ kościół był za mały dla tak wielu, w tą noc wierni wypełnili dużą salę i nowy namiot, duża część z nich była zgromadzona wokół kościoła. Telebimy były zainstalowane w sali, pod namiotem i przy kościele. Radio *Mir Medjugorje* i wiele portali internetowych transmitowało cały program modlitewny.



Statystyka 2010 r. W minionym 2010 roku udzielono łącznie 1 571 800 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 38 227 księży.

Orędzie dla Ivana z 1 stycznia 2011 r.

Objawienie miało miejsce tuż po godz. 22:00 na Podbrdo. Gospa powiedziała: „Drogi dzieci, również dzisiaj Matka z radością wzywa was: módlcie się, módlcie się, módlcie się. Módlcie się, drogie dzieci i pomóżcie mi w realizacji moich planów, które pragnę zrealizować ze światem, z tą parafią. Drogi dzieci, w sposób szczególny dzisiaj wzywam was: módlcie się o powołania w Kościele, o silną wiarę moich kapłanów. Wiedźcie drogie dzieci, że modłę się zawsze z wami, że jestem zawsze z wami kiedy przechodzicie trudne momenty. Dlatego trwajcie w modlitwie, w modlitwie razem ze mną. Dzisiaj pra-

gnę wam powiedzieć dziękuję, że odpowiedzieliście i przyjęliście moje orędzia i żyjecie moimi orędziami”.

Orędzie dla Mirjany z 2.01.2011 r.

„Drogi dzieci, dzisiaj wzywam was do zjednoczenia w Jezusie moim Synu. Moje macierzyńskie serce modli się, abyście zrozumieli, że jesteście Bożą rodziną. Przez duchową wolność woli, którą dał wam Ojciec Niebieski, jesteście wezwani sami do poznania prawdy, dobra lub zła. Niech wam modlitwa i post otworzą serca i pomogą w odkryciu Ojca Niebieskiego przez mojego Syna. Wraz z odkryciem Ojca, wasze życie będzie skierowane na pełnienie woli Boga i na tworzenie Bożej rodziny, tak jak tego pragnie mój Syn. Na tej drodze, ja was nie opuszczę. Dziękuję wam”.

Mirjana czuła, że może powiedzieć Matce Bożej: „Wszyscy przyszlismy do Ciebie z naszymi cierpieniami i krzyżami. Pomóż nam prosimy Cię”. Matka Boża skierowała na nas ręce i powiedziała: „Otwórzcie wasze serca, dajcie mi wasze cierpienia. Matka pomoże wam”. Matka Boża pobłogosławiła wszystkich obecnych, wszystkie dewocjonalia i podkreśliła jeszcze raz ważność błogosławieństwa kapłańskiego”.

P.S. Dla lepszego poznania Boga Ojca, w odkryciu Go polecamy objawienie dane Matce Eugenii: **Ojciec mówi do swoich dzieci** – zamówienia w Redakcji Echa.

Po dwóch latach nieobecności z powodu problemów ze zdrowiem, Vicka powróciła „na schody swego domu” by dzielić się orędziami Maryi! W czasie nieobecności cierpienia fizyczne i moralne jakie znosiła z entuzjazmem ofiarowywała za każdego z nas. Pewnego dnia Gospa powiedziała do niej: „Bardzo mało jest osób, które rozumiały wielką wartość cierpienia, gdy jest ono ofiarowane Bogu!”.

Czasami pielgrzymom, którzy ją pytają, Vicka wyjaśnia: „Cierpienia nie można wyjaśnić. Cierpienie po prostu można przeżyć w swym sercu. Gdy Pan daje cierpienie, krzyż, to naprawdę On daje nam wielki dar. Często myślimy: „Jak choroba może być darem?”. Ależ to jest wielki dar! Bóg sam wie, dlaczego On daje nam ten dar i dlaczego go cofa w takim momencie. Ale w podejmowaniu decyzji jesteśmy wolni: czy jestem gotów przyjąć ten dar? Są różne rodzaje cierpienia: jest cierpienie, jakie daje Bóg i cierpienie, jakie stwarzamy sobie sami. One nie mają tej samej wartości. Gdy mimo cierpienia

uśmiechasz się, to dlatego, że je zaakceptowałeś i że całkowicie należysz do Boga. Potem więcej już nie dostrzegasz cierpienia, lecz odczuwasz radość. Gdy cierpisz z radością, już nie ma napięcia. Ale ta radość nie pochodzi z zewnątrz, lecz z wnętrza ciebie, z twego serca. Odczuwam tak silną radość, że chcę czynić dla Matki Bożej więcej”.



Benedykt XVI mianował nowym arcybiskupem archidiecezji Salvador da Bahia 67-letniego **abp. Murilo S.R. Kriegera**, SCJ, przyśluguje mu tytuł prymasa Brazylii.

Ks. abp. Murilo S.R. Krieger SCJ był w Medziugorju czterokrotnie, po raz pierwszy w 1986 r. Oto, co pisze: „W 1988 r. razem z ośmioma innymi biskupami i trzydziestoma trzema duchownymi, byłem na rekolekcjach w Watykanie. Papież – Jan Paweł II – wiedział, że po rekolekcjach wielu z nas wybiera się do Medziugorja. Przed naszym wyjazdem z Rzymu, po prywatnej Mszy św. z Papieżem, powiedział do nas (niepytany o nic): **«Módlcie się za mnie w Medziugorju»**. Przy innej okazji powiedziałem do Papieża: „Czwarty raz jadę do Medziugorja”. Ojciec Święty odrzekł: „**Medziugorje, to jest duchowe centrum świata**”.

Tego samego dnia razem z innymi brazylijskimi biskupami, rozmawiałem z Papieżem w czasie obiadu i zwróciłem się do niego: „**Wasza świętobliwość, czy mogą powiedzieć wizjonerom z Medziugorja, że mają błogosławieństwo Waszej Świętobliwości?**”. On odpowiedział: „**Tak, tak**” i objął mnie. (NCR, 29.04.1990)

P.S. Jest to kolejna, w ostatnim czasie, nominacja papieska dla biskupa otwarcie popierającego objawienia Matki Bożej w Medziugorju. W ostatnich dniach nominacje otrzymali ks. kard. Ch. Schönborn i ks. bp. Andre-Joseph Léonard, do nowopowstałej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji.

Pobratymstwo

Gwiazda Przewodnia

Okres świąt Bożego Narodzenia i uroczystości noworocznych jest czasem, kiedy wzajemnie wymieniamy okazjonalne kartki i stosowne życzenia. Często te życzenia bywają jedynie pustymi frazesami,

nie związanymi z żadną osobą. Ot, zwyczaj, zwykła formalność, więc i my pozostajemy na nie obojętni.

Nasza Matka, Królowa Pokoju działa inaczej. Ona razem z Nowonarodzonym Synem daje nam obfitość pokoju i radości. Już same słowa naszej Matki **obfitość radości i pokoju** mają wymiar ewngeliczny, biblijny, ponieważ to sam Bóg jest obfitością pokoju i radości. On nam siebie daje w darze. Ojciec oddaje Go w ręce Matki, a Ona daruje Go każdemu, kto Go pragnie, wszystkim ludziom dobrej woli.

Świat, który zapomina o rzeczywistości tej wielkiej Bożej tajemnicy, święto Bożego Narodzenia materializuje i przetwarza w próżną zabawę. Tymczasem przyjscie na świat Bożego Syna stanowi najmocniejszą interwencję w dziele zbawienia ludzi, albowiem: „*Bóg tak umiłował świat, że Syna swojego dał, aby nikt nie zginął*”. Bóg jest miłością, a przez tę miłość wydarza się Boże Narodzenie. Bóg, który nas kocha, zamieszkał pośród nas. Ta tajemnica każe nam zaledwie domyślać się jak wielką miłością obdarza nas Bóg i jak bardzo szanuje naszą wolność. My możemy Jezusa przyjąć lub nie. My możemy Jego Matkę, dziś szukającej miejsca dla swojego Syna, przyjąć lub nie.

Medziugorje jest powtórzeniem tej wielkiej historii i przypomnieniem o naszej odpowiedzialności za wybór. Matka Boża wybrała nas i parafię Medziugorje. Są tacy, którzy w Medziugorju, podobnie jak onegdaj Pasterze, z zachwytem odkryli Matkę z Dzieciątkiem i uszczęśliwieni wracają do swoich domów ze skarbem pokoju i radości. Są też tacy, którzy Jej nie przyjęli. Są również i tacy, którzy na podobieństwo Trzech Mędrców, choć napotyka ją na swojej drodze wiele przeszkód, wytrwale **podążają za gwiazdą, która im wskazuje drogę.** W Medziugorju Bóg działa przez Maryję i stawia wymagania. Wędrowanie razem z Matką jako Gwiazdą Przewodnią, trwa już trzydzieści lat. A przecież nie znużył się lud pielgrzymujący, on trwa na tej drodze. Ani kryzys ekonomiczny, ani żadne inne ograniczenia, nie zmniejszyły liczby osób, które same czują, że są tu wezwane. To ta część ludzkości, na podobieństwo Mędrców, rozpoznaje nową drogę, która została im wskazana.

Tę nową drogę wskazują słowa Matki zawarte w orędziu: **aby każdy z was był radosnym nosicielem pokoju...**

W okresie ogólnego narzekania, kiedy nawet od ołtarza daje się słyszeć słowa pełne krytyki i goryczy, kiedy media przekazują wyłącznie złowieszcze i tragiczne wiadomości, które gaszą światło w sercach ludzi, potrzebni są nam oddani nosiciele pokoju i radości.

Gdzie mieszkają i skąd pochodzą ci mądrzy ludzie, spytacie? To są nasi pielgrzymi! To są prawdziwi chrześcijanie, którzy z godnością i pełnym oddaniem przeżywają swoją wiarę i potrafią radośnie świętować. Oni są błogosławieństwem dla wszystkich. To oni, po kilku dniach spędzonych w odczuwalnej wprost błogosławionej bliskości Matki, wyjeżdżają z Medziugorja z sercem napełnionym pokojem i radością. To oni są prawdziwie Mędrkami naszych czasów, którzy potrafią złożyć swój dar na rzecz umęczonego i zbołałego świata. To są ci, którzy wiedzą o co chodzi, i którzy są bardzo potrzebni ludziom zagubionym w tym świecie. To są ci, którzy są gotowi złożyć swoje świadectwo każdemu, kto zechce ich słuchać. To są ci szczęśliwcy, którzy potrafią nieść pociechę wszystkim nieszczęśliwym. Wynieśli tę radość z Medziugorja, gdzie już daje się przeczuć nadejście nowych, lepszych czasów, w których człowiek będzie szczęśliwy i błogosławiony.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **ku czci Królowej Pokoju** i w Jej intencjach. Będziemy dziękować za trzydzieści lat Jej obecności pośród nas – za każde orędzie, każdą łaskę i za każdego pielgrzyma; – **za widzających, kapłanów i spowiedników** w Medziugorju, za wszystkich kaznodziejów, aby pozostali wierni Królowej Pokoju; – **za wszystkie osoby, które w imieniu Kościoła** są odpowiedzialne za Medziugorje, aby z pełnym oddaniem i pokorą wypełniły swoją misję. Za chorych i tych, którzy polecili się naszym modlitwom. Za naszą wspólnotę modlitewną, aby w sposób oddany służyła Królowej Pokoju i Kościołowi, żyjąc orędziami i świadcząc o nich swoim życiem.

W skupieniu i w spokoju, wsluchujmy się sercem w treść tego orędzia i módlmy się, aby Bóg został w nas uwielbiony i wywyższony. Bądźmy wytrwali w czynieniu dobra i bądźmy posłuszni naszej Matce, bo tylko tak stanemy się błogosławieństwem i pokojem dla innych.

**Pobratymstwo Modlitewne
Szeroki Brijeg**

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Homilia – sobota
po południu,
12.09.09 r.*

Drodzy wierni. Słowo Boże w dzisiejszej Eucharystii wzywa nas, abyśmy zrobili Mu miejsce w naszym sercu, w nas. Dzisiaj są imieniny Błogosławionej Dziewicy Maryi. Ona jest naszą Matką, Matką Kościoła. Jezus z Krzyża powiedział Jej: *Niewiasto – oto syn Twój* i pokazał na nas wszystkich. Dlatego nie dziwmy się, że Matka Boża ukazuje się na całym świecie, także w Medziugorju. Według świadectwa św. Cypriana Matka Boża ukazywała się od początków Kościoła. To znaczy, że posłuchała tego, co Jej powiedział Syn: *Oto Twój syn, oto Twoje dziecko.*

Teraz jedno pytanie kieruję do was, drodzy wierni: *w jaki sposób uczymy imieniny naszej Niebieskiej Matki?* Mam nadzieję, że od samego rana pamiętacie o tym i nikt o nich nie zapomniał. Czy pozwolimy na to, aby mijał ten dzień bez złożenia życzeń naszej Mamie? Nie jest jeszcze za późno, abyśmy coś zrobili. Mam nadzieję, że nie są zamknięte sklepy naszych serc, że możemy jeszcze pójść i kupić Jej jakiś bukiet. Co Jej przyniesiemy?

Matka najbardziej się cieszy, kiedy Jej dzieci idą właściwą drogą. Ciągłe wraca do mnie i towarzyszy mi to słowo: *Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie.* I drugie zdanie wypowiedziane przez Maryję: *Niech mi się stanie według Słowa Twego.* Uczyńcie wszystko, co wam powie. Kto? Jezus! Kiedy Mesjasz powiedział do sług, aby nalali wody do stągwi podczas wesela w Kanie i zanieśli ją na stół, słudzy ci nie dyskutowali z Jezusem, nie rozważali czy to mądre, czy głupie, tylko posłusznie wykonali zleczone zadanie, gdyż Maryja powiedziała: *Uczyńcie wszystko, co wam powie.* Oni zanieśli wodę na stół. Dzięki ich posłuszeństwu woda zamieniła się w wyborne, najlepsze wino.

Czy dzisiaj słuchaliście Ewangelii? Jezus w niej mówi: *Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię?* Maryja mówi: *Zróbcie to, co wam powie, dlaczego tego nie czynicie?* Czy dostrzegacie ten straszny konflikt? Dlaczego tak nie robimy? Wy, uczestnicy

rekolekcji, wysłuchaliście już w swoim życiu wiele konferencji, setki kazań, niektórzy z was z pewnością czytają Pismo Święte w domu. Czy kiedykolwiek postąpiliście tak, jak tutaj się mówi? Czy pamiętacie, jakie było wczoraj kazanie? Co z niego w tobie pozostało? Czy już wszystko zniknęło? A jakie kazanie było w ubiegłą niedzielę? A co pamiętasz z wtorkowego kazania, kiedy Maryja miała urodziny. Gdzie są te słowa?

Znana jest u nas taka anegdota. W jednej miejscowości w Chorwacji ludzie szli do domu po niedzielnej Mszy świętej. Na pytanie: *Jak było w kościele?* Odpowiedź brzmiała: *Wspaniale, doskonale. A co mówił proboszcz?* – *Nie wiem, ale miał dobre kazanie.*

Przyjaciele, Słowo Boże przepada, zanika w czasie przejścia od teorii do praktyki, od słuchania do wykonywania. Trzeba czynić. Maryja powiedziała: *Niech mi się stanie według Słowa Twego.* To jest praktyka. Tymi słowami Maryja określiła się, że będzie żyła dla Jezusa, który się narodzi. A ty dla kogo żyjesz? Czy masz w życiu jakiś ideał? **Czy masz gwiazdę, która cię prowadzi,** abys stał się najwspanialszym człowiekiem? Czy od wczoraj stałeś się choć trochę lepszy? Czy do tej pory w ogóle żyłeś?

Ostatnią częścią twojego życia jest grób albo życie wieczne. Jeżeli żyjesz tylko dla ciała, to twoim celem jest grób. Jeżeli słuchasz Słowa Bożego, rozważasz Je i wprowadzasz w życie, wtedy stworzony jesteś do wieczności. Drodzy przyjaciele, dzisiaj trzeba podjąć decyzję, ta chwila teraz jest ważna. Teraz możesz przeprosić Boga za grzechy i teraz możesz zdecydować, że usłyszane Boże Słowo weźmiesz ze sobą i zaniesiesz do domu. Z każdego dobrego i zrozumiałego kazania wprowadzisz usłyszane słowa w życie.

Uczyńcie wszystko, co wam mówi. Dla czego mówicie do mnie Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię? – pyta Pan. Szczęśliwym jest ten, który czyni, a nie ten, który się modli. My bardzo często źle postępujemy. Myślicie, że Jezus powiedział: módlcie się, a On nigdy tego nie powiedział. Powiedział natomiast: *Wierzcie, a będzie wam dane. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy.*

Dlaczego zwątpiłeś? – zapytał Piotra. Wiara jest wszechmocą. A wierzyć to znaczy: wziąć Boże Słowo, rozmyślać o Nim i zacząć żyć na nowo. Wiara jest pewnym projektem, który widzisz przed sobą i mówisz: tak, chcę tak postępować. Kiedy

planujesz zakup domu czy samochodu, wtedy postępujesz według określonego planu. Słowo Boże daje ci ten projekt, co masz robić w życiu. Dzisiaj usłyszeliście: *Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło.* Jeśli masz dobre serce, jesteś jak winorośl, która rodzi dobre owoce. Jeżeli jesteś złym człowiekiem, człowiekiem grzechu, jesteś jak chwast, krzew, który nie rodzi. Z dobrego drzewa będą dobre owoce.

Z dobrego serca zawsze wychodzi tylko dobro. Co mówią ludzie o tobie? Jaki jesteś – dobry, czy zły? Co mówi twój małżonek? Co mówią o tobie twoje dzieci, szczególnie nastolatki? Co mówią twoi sąsiedzi o tobie – czy jesteś dobrym, czy złym człowiekiem?

To jest pierwsza wizja. Jeśli jesteś dobrego serca, będziesz wydawał dobre owoce i wszyscy będą cię kochać. A druga wizja, którą Jezus nam dał, jest taka, że jeśli postępujesz tak jak On mówi, to budujesz dom na skale. Jeśli jesteś złym człowiekiem, to budujesz dom na piasku. Kiedy przyjdzie burza i deszcz, wtedy one zniszczą twój dom.

Drodzy przyjaciele, którą drogą wyruszymy? Czy będziemy budować na skale, czy na piasku? Czy będziemy latoroślą pełną owoców, czy krzewem, który nic nie rodzi? Czy będziemy się modlić tak jak do tej pory, czy też zaczniemy czynić...? Które ze słów, jakie padły dzisiaj, zabierzesz ze sobą, aby je urzeczywistnić w życiu? Matka Boża pragnie otrzymać od nas piękny podarunek. Czy dzisiaj nic nie podarujesz swojej Mamie na Jej imieniny?

Czy podarujesz Jej nowe serce, decydując, że będziesz zachowywał Słowa Jej Syna, że będziesz w Kościele Chrystusa sercem, które jest dobre. Czy będziesz budowniczym takiego domu, który nigdy nie będzie zburzony? Co jeszcze możemy podarować naszej Mamie? Najpiękniejszym prezentem, jaki możemy Jej podarować, jest ta Msza Święta. Najświętsza Ofiara jest wszystkim, co Bóg dał człowiekowi. Na początku Eucharystii jest prośba o przebaczenie grzechów, następnie druga część Mszy Świętej to Słowo Boże, teraz to wyjaśniamy. Potem ofiarujesz siebie i swoje życie Bogu, następnie ma miejsce Przeistoczenie i zstępuje Duch Święty. Na końcu Najświętszej Ofiary przyjmujesz Boga do swego serca i stajesz się nowym człowiekiem.

Nie podarujemy Maryi Mszy Świętej ot, tak tylko. Pozwólmy, by Eucharystia nas przemieniła i tacy przemienieni ofiarujemy

się Matce Bożej. Dlatego nigdy nie idźcie **na** Mszę świętą, bo nie jesteście widzami w teatrze. Tylko idźcie **w** (wejdźcie) Mszę świętą, wewnątrz. Jeśli przyniesiesz brudną bieliznę i położysz ją **na** pralce, to dalej pozostanie brudna. Tak też jest jeśli tylko przychodzisz na Eucharystię – dalej pozostaniesz w grzechu. Jeżeli włożysz brudną bieliznę **do** pralki, wtedy się wypierze i będzie czysta. Czy wejdziecie w Najświętszą Ofiarę? Czy będzie dzisiaj w was brzmiał głos: *Uczyńcie wszystko, co wam mówi.*

Jestem kapłanem kościoła katolickiego. Jestem głosicielem Chrystusa, jestem Jego mikrofonem. On do was mówi, nie ja. On mnie natchnął tym, co do was mówię. Jezus was szaleńczo kocha. On was przyjmuje, jeżeli zaakceptujecie słowa, że macie ofiarować prezent dla Jego Matki. Na zakończenie chcę wam powiedzieć, że kiedy wszystko to uczynicie, będziecie najszczęśliwymi ludźmi. Jak byłoby wspaniale, gdyby do tego kościoła weszli liczni, grzeszni Polacy, a wyszli nowi, czysti, święci. Tak się stanie, jeżeli ty dzisiaj wieczoru zdecydujesz się na to, że tak będzie. Niech przynajmniej jeden z nas zdecyduje się na to, a będzie to powód do radości. Życzę wam wszystkiego najlepszego z okazji imienin Matki Bożej. Amen

Serwis Rodzinny

Poczuć żar ludzkich serc... – 2

Kolejne sale dotyczą historii Dolinki i niestety nie oddają klimatu tragedii, jaka była udziałem wielu ludzi. Wstrząsające wrażenie sprawiają ekspozycje, przedstawiające łagier jako sprawnie działające przedsiębiorstwo rolniczo-przemysłowe, gdzie życie toczy się spokojnie i pogodnie. Na ścianach wiszą propagandowe zdjęcia uśmiechniętych ludzi w trakcie wykonywanych prac. W gablotach umieszczono ekspozyty: pięknie haftowane serwety, starannie wytworzone narzędzia i przedmioty. W następnej sali wystawiono obrazy więziennych malarzy – romantyczne wiejskie widoczki. Całość prezentacji uzupełniają tablice z informacjami o życiu kulturalnym obozu oraz wyjątkowych dziełach, jakie tutaj powstały.

Po takiej lekcji pogładowej w naszym sercu zrodziło się oczywiste pytanie o prawdę historyczną tego szczególnego miejsca i zasadniczą funkcję obiektu jako

muzeum. W tym kontekście wystarczy dodać, że zwiedzaliśmy Muzeum Pamięci Ofiar Politycznych Represji, bo tak brzmi jego oficjalna nazwa. W głębi serca zadawaliśmy sobie pytanie, dlaczego to miejsce, które jest świadkiem wielu tragedii i nieszczęść, pozbawiono siły oddziaływania. Dlaczego nasza wrażliwość nie odnalazła tutaj właściwej powagi i godności. Nieliczne zdjęcia osób, które tutaj zakończyły życie to za mało, by z szacunkiem uczcić pamięć zmarłych i pobudzić do refleksji nad ich losem. Tym bardziej, że w podziemiach wyremontowano wszystkie pomieszczenia więzienne, komory i cele przesłuchań – czas zatarł ślady dramatycznych wydarzeń. A przecież w takim miejscu ze szczególnym respektem trzeba pochylić się nad tajemnicą bólu i cierpienia, bo życie ludzkie to najcenniejszy dar od Boga.

Dolinka to mała wieś, która dźwiga brzemień przeszłości. Jadąc na tutejszy cmentarz „*Mamoczki*” mijaliśmy puste pola i ciągnące się wzdłuż drogi pniaki starych drzew. Niby zwykły szary widok... A okazało się, że tam również grzebano zmarłych. Śmierć była częstym gościem w zniewolonym świecie. Więźniowie zmagali się z potwornymi warunkami życia, głodowym wyżywieniem, morderczą pracą. Ziemia przykryła kości i stała się niemym świadkiem męczeństwa. Z okien samochodu spoglądaliśmy na wystające kikuty drzew, którym przyroda wyznaczyła role symbolicznych nagrobków. Przerazająca prawda... Gdyby wbić łopatę w ziemię, pocieknie z niej krew umęczonych tutaj zesłańców i jeńców wojennych z całego świata. Z modlitwą w sercu dotarliśmy na cmentarz – miejsce spoczynku niemowląt i księży. Dzieci, które rodziły się w łagrze, zabierano matkom i mordowano. Ten sam los spotykał księży, którzy narażali życie posługując deportowanym więźniom. W trawie spalonej słońcem tkwią małe metalowe krzyże, katolickie i prawosławne. Niektóre mają jeszcze tabliczki z imionami. Po raz kolejny popłynęła do Nieba nasza wspólna modlitwa...

Pielgrzymka po Kazachstanie zakończyła się w miejscu szczególnego kultu maryjnego. Mała niepozorna wieś na dalekiej północy kraju, otoczona ciszą i bezkresną przestrzenią. Oziornoje... bijące serce Azji Centralnej. Z dala od cywilizacji na świętej ziemi Kazachstanu zamieszkała Królowa Pokoju. Kustoszem Jej sanktuarium jest ks. proboszcz Lucjan Pocałun – towarzysz naszej podróży. Opowiedział nam historię Oziornego oraz

niezwykłe wydarzenie z roku 1941, ostrzegane tutaj jako cud Bożej Opatrzności i wspominane ze łzami w oczach.

Historia wsi rozpoczęła się w 1936 r. po przesiedleniu Polaków z Ukrainy. Wokół tylko pustka i step ciągnący się w nieskończoność. Pierwszy okres życia na zesłaniu był bardzo ciężki, wypełniony modlitwą i dramatyczną walką o przetrwanie. We wspomnieniach wielu ludzi zachowała się wdzięczność wobec prostego kazachskiego ludu, który pomagał zesłańcom przetrwać głód i trudny czas osiedlenia na stepie. Kazachowie okazywali Polakom zrozumienie i dobroć, byli przyjaciółmi w trudnych chwilach nowego życia na obcej ziemi. Te wydarzenia z przeszłości są pięknym świadectwem braterstwa, szacunku, życzliwości. Zima 1941 r. to ziemia skuta lodem i kolejna fala dotkliwego głodu. Ale Bóg nie zapomniał o mieszkańcach wioski, którzy od początku deportacji wyprasali łaski modlitwą różańcową.

I oto 25 marca w święto Zwiastowania NMP zaczęło tworzyć się wielkie jezioro w pobliżu wioski. W ciągu zaledwie 3 dni z topniejącego śniegu powstał zbiornik wodny o długości 5 km i głębokości do 7 m. Jezioro w niewyjaśniony sposób szybko nappełniło się rybami, które uratowały ludzi od śmierci głodowej. Gdy przyszła wolność, na pamiątkę tego wydarzenia i z potrzeby serca wzniesiono świątynię, a nad brzegiem wysychającego jeziora ustawiono figurę Matki Bożej z siecią napęlnioną rybami.



I tak Oziornoje stało się celem pielgrzymek. Jan Paweł II nazwał to miejsce Narodowym Sanktuarium Maryjnym. Bez wątplenia dotykamy w nim głębi Bożej Tajemnicy. W odległości 12 km na Wołyńskiej Sopce stoi dwunastometrowy krzyż (wierna kopia Krzyżewca) upamiętniający ofiary komunizmu. Na równinie stepowej jest doskonale widoczny. Od 1999 r. co roku spotyka się przy nim młodzież z całego Kazachstanu i innych krajów. Ta inicjatywa, jak i wiele innych w parafii jest zasługą ks. Tomasza Pety, który na początku swej misyjnej drogi przybył do Oziornego łowić ludzkie dusze i przez 9 lat był tu proboszczem. Stojąc na wzgórzu i patrząc w dal słyszeliśmy bicie naszych serc i wiatr unoszący do nieba słowa modlitwy o po-

kój. Chwila pełna napięcia... Otaczająca przestrzeń jest zaproszeniem, by z różańcem w dłoni wejść w tajemnicę sacrum. Tutaj Bóg czeka na człowieka.

Czy może być miejsce bardziej godne na spotkanie niż ta ziemia przesiąknięta krwią i modlitwą, pełna prostoty i błogosławieństwa? Wystarczy spojrzeć dookoła... Przestrzeń to wolność, a step – sanktuarium. Tutaj Niebo „*dotyka*” ziemi nie tylko na linii widnokregu. Tak naprawdę rzadko zdajemy sobie sprawę, że po ziemi tylko chodzimy, a gdzie żyjemy – od nas samych zależy. To człowiek wybiera życie z Bogiem lub bez Boga. Pokolenie zesłańców ocaliło i przekazało wiarę, nawet za cenę śmierci. Oni swoje życie oddali Bogu. Modlitwą i ofiarą zjednoczyli się z męką Jezusa.

Dzisiaj mieszkańcy Oziornego i wszyscy przybywający tutaj pielgrzymi mogą uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu. To czuwanie przy Bożym Sercu trwa codziennie od 14 lat. Wsparciem dla ludzi świeckich są kapłani i osoby zakonne. W parafii działają Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP. Swój klasztor założyli Ojcowie Benedyktyni, a Siostry Karmelitanki – fundację pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego i Niepokalanego Serca Maryi. Ubóstwo przyrody i gwiaździste niebo sprzyjają wyciszeniu i kontemplacji. Położone pośród stepów obydwie klasztory są miejscem eucharystycznej obecności Jezusa.

Karmel jest zamknięty przez klauzurę, ale jednocześnie otwarty na potrzeby i modlitwy ludzi. Siostry stworzyły wspólnotę miłości, która wszystkich przyciąga i umacnia. „*Nieludzka ziemia*” jest pełna miłości bliźniego, bo człowiek żyje tutaj nadzieją, a w prostocie bytu i surowości klimatu doznaje bliskiej obecności Boga. Kazachstańskie sanktuarium może stać się kolejną gwiazdą w koronie Matki Bożej Królowej Pokoju.

W Oziornoje powstała pieśń: „*Maryjo, Tyś mi otworzyła drzwi w stepy kazachskie i z różańcem w ręku wysłałaś mi na spotkanie*”. Pragniemy, aby w tak niezwykłym miejscu, przed ołtarzem adoracji Najświętszego Sakramentu, wypraszano łaskę pokoju dla całego świata.

Kazachstan to wyjątkowy kraj, wyróżniający się pod względem pokojowego współżycia ponad 120 nacji, dialogu międzyreligijnego i ekumenizmu. Jest to dar wysłuchony krwią i łzami milionów niewinnych ofiar. W sercu Euroazji Kazachstan stworzył jedność w różnorodności

narodowej i religijnej, ale potrzeba modlitwy wielu ludzi, by stał się ziemią obfitego plonu i znakiem nadziei dla świata. „*Serce Kościoła w Azji będzie niespokojne, dopóki cała Azja nie spocznie w pokoju Chrystusa, zmartwychwstałym Panu*” – *Ecclesia in Asia 10*.

Jesteśmy wdzięczni J.E. abpowi Tomaszowi Pecie za zaproszenie do Kazachstanu i duchową pielgrzymkę po ziemi szczególnego świadectwa wiary i cierpienia. Z historią tego kraju przeplatają się losy setek tysięcy Polaków, poczynając od czasów powstań narodowych przeciwko zniewoleniu i rusyfikacji, a kończąc na represjach stalinowskich. Żyjące dzisiaj w Kazachstanie czwarte pokolenie polskich zesłańców wciąż pamięta o ojczystych korzeniach. A my korzystając z gościnności wielu osób mogliśmy podróżować przez ten wyjątkowy kraj, próbując dotknąć i zrozumieć jego naturę na tle bolesnych historycznych doświadczeń. Długie rozmowy na temat działalności misyjnej Kościoła oraz przesuwające się przed oczami surowe krajobrazy pozwoliły nam poczuć, jak mocno i wytrwale bije tutaj serce człowieka, który jest wierny Bogu.

Wioletta Ciołkiewicz

Egocentryzm, czyli nasze pomysły na życie – 2

Jak nasz egocentryzm zwraca się przeciwko naszym bliźnim.

Co to jest ten egocentryzm, który się spustoszenie w relacjach międzyludzkich? To taka **postawa i sposób myślenia**, w którym człowiek ujmuje rzeczywistość z punktu widzenia **własnej osoby**. A więc **własnych przeżyć, wyobrażeń i oczekiwań**. A to wywołuje **przymus** patrzenia na świat przez pryzmat **własnych** doświadczeń i realizacji **własnych** planów. Taki człowiek dyktuje nawet samemu Stwórcy, jak powinno wyglądać Jego błogosławieństwo dla człowieka! To postawa kontaktu ze światem, nacechowana koncentrowaniem się na swoim bólu, swoim lęku, swoim zadowoleniu, czy niezadowoleniu. Taki człowiek odbiera wszelkie relacje z otoczeniem w perspektywie własnych odczuć i emocji.

W praktyce wygląda to jeszcze gorzej. Np. nie zdajemy sobie sprawy, że kontaktując się ze światem w takiej perspektywie, nie potrafimy udzielić komuś pomocy! Otóż egocentryzm powoduje, że udzielanie pomocy ma bardziej **zaspokoić nasz komfort psychiczny!** Pozwala nam

mniemać, jacy to jesteśmy cudowni i jak bardzo **my** chcemy „*przytulić*”. Dlaczego? Po prostu podnosi to naszą wartość **w naszych** oczach i umyka nam rzeczywiste Dobro i komfort drugiego człowieka. To pułapka dla osób, które jeszcze nie uświadomiły sobie, że poczucie własnej wartości powinniśmy czerpać z faktu, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga.

Innym skutkiem egocentryzmu jest agresywna reakcja na chorobę czy problemy bliskich. Dzięki mądrości pewnego skromnego Ojca zakonnego, zrozumiałam, skąd się bierze tak bolesna i nielogiczna reakcja. I rzeczywiście od razu zaczęłam „*zauważać*”.

Normalnie chory, słaby człowiek powinien wzbudzać w nas **chęć pomocy**. A tu pojawia się **wściekłość i krzyki**. Taka reakcja wynika z tego, że właśnie coś idzie nie pomyśli egocentryka. A to wywołuje lęk o siebie (!) i niepewność. Widzi on w pojawiającym się problemie lub chorobie u osoby bliskiej zagrożenie dla własnego komfortu.

Ja też wpadałam w taką pułapkę: *Panie Boże już nie mogę. Tak chciałabym prowadzić z dziećmi normalne życie! Te choroby trwają już tyle czasu! Czy to się nigdy nie skończy?* W niektórych miesiącach cierpieliśmy w jakiejś intencji. Ale często miałam nadzieję, że może w grudniu (po listopadzie!) nie będę musiała już znosić tych wszystkich wizyt u lekarzy, nieprzespanych nocy.

Człowiek skoncentrowany na własnych wyobrażeniach i oczekiwaniach nie jest w stanie (!) pomóc drugiej osobie, bo **jedynie do czego jest zdolny**, to do krzyku wewnętrznego: „*dla czego ja, a nie ktoś inny ma pomóc, znowu nie mam wolności, nie dam rady, NIE CHCĘ!!!*”. A nie ma znaczenia, co czują inni.

W ten sposób **zamiast wsparcia** dla drugiego człowieka (żony, męża, dziecka, sąsiada) serwuje agresję! Po prostu te inne osoby stają się „**obiektami**” (!!!), które wywołują niechciane emocje. Chce jak najszybciej pozbyć się **przyczyny** tych niewygodnych uczuć. Jest mu z nimi źle i chce się przed nimi obronić.

Wiem o takiej sytuacji, gdzie członkowie rodziny zareagowali krzykiem i zniecierpliwieniem na cierpienie samotnej krewnej. Nigdy nie przejawiali takich skłonności, gdy Ona zajmowała się ich chorymi współmałżonkami.

Egocentryk doświadcza spełnienia szczęścia tylko wtedy, gdy jego realizacja pokrywa się z jego wyobrażeniami. To

postawa np. osoby bliskiej, która mówi: *Chcę, żebyś był szczęśliwy! Byle przebiegało to tak, jak JA CHCĘ!!!*

Tak więc chcąc uwolnić się od niechcianych sytuacji, egocentrycy stają się agresywni. Bezustannie przy tym użalają się nad sobą, gdy nie otrzymują tego, co według nich słusznie im się należy. Najgorsze jednak jest to, że to użalanie najczęściej dotyczy sfer, **które sami niszczą**. A ponieważ nie kojarzą, że to oni uniemożliwiają spełnienie ich oczekiwań w wolności, zaufaniu i z prostotą, postanawiają „*wziąć sprawy pod kontrolę*”. I znowu krzywdzą innych. A w efekcie również samych siebie. Tak więc za wszelką cenę, różnymi sposobami, chcą wywołać poczucie winy i oskarżają tego, który ma spełnić ich oczekiwania. Wszystko po to, żeby wymusić na bliźnim oczekiwany efekt.

Egocentryzm powoduje chorobliwą potrzebę udawania, że się jest kimś bardziej wyjątkowym, niż w rzeczywistości. Nie zapełniona Bogiem pustka stwarza też niebezpieczeństwo życia cudzym bogactwem duchowym. To ukryty i szatański „*sposób*” (trudno mi to ohydne **zjawisko** (!) nazwać inaczej) wdzierania się w duszę bliźniego wbrew jego woli, przekraczając wszelkie granice. Są to tzw. „*przylepy duchowe*”.

Osoba, w której centrum jest ona sama, boi się, że **któs**, (albo ona sama), odkryje w sobie pustkę. To bardzo smutne, bo przecież wiadomo, że Pan Jezus tylko czeka, aż przyzwolimy Mu na jej zapełnienie! **Wystarczy, że to On stanie się naszym centrum**. Wystarczy, że wprowadzimy w życie **pierwsze przykazanie**.

Tak więc, żeby poczuć swoją wartość, egocentryk musi zaspokajać pustkę czymś z zewnątrz. Wynika z tego m. in. bardzo przykry „*zwyczaj*” dbania „*o własną cenę*”. To znaczy, że „*drogo sprzedają*” jakąkolwiek przysługę. To bardzo uciążliwe i przykre, szczególnie w rodzinie. Osoba, która nie umie „*dawać*” z prostotą, tylko wykorzystuje każde „*pięć minut swojej władzy*”, ponieważ poproszono ją o cokolwiek, **niszczy relacje zaufania i otwarcia**. A jest to absolutną podstawą funkcjonowania w małżeństwie, rodzinie i wspólnocie. Brak zaufania i otwarcia wpływa z kolei na wszystkie inne sfery życia w rodzinie. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że taki człowiek potem **domaga** się spełnienia różnych czynności, zachowań i uczuć, które pracowicie przez cały czas niszczy!

Ile trzeba Łaski Bożej, wiary i wsparcia modlitewnego, żeby komuś się udało

ECHO Echa

wytrwać w takich rodzinnych relacjach. Tam ludzie są „skazani” na ciągły destrukcyjny kontakt.

Pomaga tu również świadomość, że sprawia się radość tym bliskim, którzy już odeszli, a **przyczynili się** do niszczących zachowań osób, które na ziemi jeszcze pozostały.

Najważniejsze jednak jest uświadomienie sobie, że tylko Bóg może sprawić, abyśmy doznana krzywdę zatrzymali na sobie, a nie przekazali jej dalej. Duch Święty pomoże nam w tym, żeby nie uciec.

Te wszystkie destrukcyjne zachowania mają wpływ na wiele pokoleń. Pierwsza Księga Samuela 3, 11–15 jest dla mnie jednym z opisanych w Piśmie Świętym dowodów na to. Ten fragment uświadamia mi, jak bardzo jesteśmy odpowiedzialni za tych, których gorszymy. I za grzech zaniedbania. To naprawdę niezwykle, jak poważnie traktuje nas Stwórca.

To właśnie **dlatego** przyzwyczajamy się do skupiania się na Bogu, a nie na sobie, bo człowiek sam z siebie nie jest w stanie dokonać właściwych wyborów i wytrwać w dobrym.

Dlatego jak najszybciej powinniśmy uświadamiać sobie i bezustannie przypominać, że w każdej sytuacji On nam towarzyszy. Po to, by wspierać, utwierdzać w dobrym, chronić od destrukcyjnego zła. Bóg to **naprawdę** konkretna Osoba! To nic, że Jej nie widzimy. Zjawisk zachodzących w kosmosie też nie widzimy i gdyby nie zdjęcia satelitarne, nie mielibyśmy zielonego pojęcia, że w ogóle zaszły!

Bóg uwalnia nas od tych wszystkich chorobliwych uczuć i zachowań. Jeśli się skoncentrujemy na tym, że **żyjemy i robimy wszystko dla Niego**, On nas uwolni od „zwyrodniałej troski o siebie”, nasze życie nigdy nie straci sensu, bo będziemy **przez cały czas walczyć o naszych współbraci dla Boga**. Żeby i oni Go traktowali jak kochającego Ojca, a nie służącego, który realizuje polecenia. Nigdy nie będziemy czuć pustki, bo „kontemplując Boga, będzie w nas tak wielka obfitość”, że do głowy nam nie przyjdzie, że jesteśmy „puści” w środku. Nie będziemy więc udawali lepszych niż jesteśmy! Będziemy wręcz się ukrywać, zdumieni i zawstydzeni obdarowaniem, którego w ogóle nie jesteśmy i **nigdy** nie będziemy godni. I tak będziemy się chować, dopóki Bóg nas nie wypchnie na środek. I wtedy uświadomimy sobie, że wcale nam to nie sprawia przyjemności. A wręcz krępuje, bo to, co przeżywamy jest czyste i piękne. (cdn)

Szczęść Boże!

Dziękuję Bogu przez Maryję za dar Waszego posłannictwa przez pismo *Echo Medziugorja* – pierwszy raz „wpadł” mi w ręce w czasie niedawnego pobytu na wolontariacie misyjnym na Ukrainie – i od tamtej pory czytałam go na bieżąco u tamtejszych Sióstr Szarytek.

Teraz jestem już z powrotem w Polsce. Ogromnie chciałabym dalej mieć możliwość dostępu do Waszej gazetki – jej treść jest mi szczególnie bliska po nowym nawróceniu jakie przeżyłam w Medziugorju 2 lata temu. Chciałabym prosić o SUBSKRYCJĘ kolejnych numerów drogą elektroniczną. Będę ogromnie zobowiązana. Jednocześnie drogą elektroniczną wpłacam ofiarę na Waszą działalność.

Będę też szczególnie wdzięczna za przesłanie mi numeru z października 2010 – zostawiłam go na Ukrainie a znalazł się tam ważny dla mnie artykuł, który szczególnie chciałam polecić mojej rodzinie. Dziękuję raz jeszcze, niech Pan Bóg obdarza Każdego z Was swoim błogosławieństwem!

Agata Wesółowska

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 30 – 3

11. lipca 1986 świętego Benedykta

Zbawienie dla świata jest w Maryi

Jezus mówi: „Gdybym nie wysłuchiwał modlitw i pełnych troski prośb Maryi, ludzka rasa już dawno nie istniałaby na świecie. Zniszczyłbym ją, gdyż zaprawdę wasze życie sięgnęło samego dna zła, Sprawiedliwość została zraniona, Cierpliwość wyczerpała się i kara cały czas jest przygotowana. Ale Maryja osłania was swoim płaszczem. I o ile samym spojrzeniem mógłbym sprawić, że Raj spadnie na ziemię i zadrzą wszystkie gwiazdy, o tyle nie mogę zrobić nic, czemu sprzeciwia się moja Matka.

Jestem Jej Bogiem, ale równocześnie zawsze pozostaję Jej Dzieckiem... Przy sercu Maryi odpoczywałem podczas pierwszego snu w moim życiu, zaraz po narodzeniu i podczas ostatniego snu śmierci. Znam wszystkie sekrety tego serca. Zdaje sobie sprawę zatem, że gdybym

was ukarał, sprawiłbym przeszywający ból Matce rodzaju ludzkiego, matce prawdziwej, która cały czas ma nadzieję doprowadzić was do swojego Syna. Jestem Jej Bogiem, ale Ona jest moją Matką. I Ja, doskonały we wszystkim, uczę Was także miłości do Matki. Mówię wszystkim, którzy jeszcze na ziemi we Mnie wierzą: „Zbawienie dla świata jest w Maryi”.

Zadrzelibyście, gdybyście wiedzieli, jak głęboko Bóg czuje się zraniony nieustannie powiększającym się morzem występków, które popełnacie, wy bogobójcy, wy bratobójcy, wy nieszanujący prawa, wy cudzołóżnicy, wy oszuści, wy złodzieje, wy kłębowski wszechkrywar. Ale, głupi, nie zdajecie sobie z tego sprawy.

Wcześniej to Ja pełniłem rolę mostu łączącego niebo z ziemią. Zaprawdę jednak wobec waszego przywiązania do zła, Chrystus musi się wycofać, tak jak to uczynił kiedyś w Jerozolimie, bowiem „nie nadeszła jeszcze Jego godzina”. Oczekując na właściwy czas, opuszcza was ze względu na zło, którego się dopuszczacie.

Teraz jedynym waszym mostem została Maryja. Jeśli jednak także Nią pogardzicie, zostaniecie zmiążdżeni. Nie pozwolę, by była przez was lekceważona Ta, na którą zstąpił Duch Święty, aby zrodziła Mnie, Syna Bożego i Zbawiciela świata”.

(M. Valtorta, 4 lipca 1943)

Maryja nie waha się mówić o tak wzniosłych sprawach dorastającej nastolatce, w najtrudniejszym okresie, a także błogosławi tłumy zwykłych ciekawskich: tak działa matczyne serce. Także Maria, zachowując swoją anielską prostotę, stała się niestrudzonym kaznodzieją, który na poczekaniu wygłasza natchnione kazania w języku włoskim, skierowane do pielgrzymów wypełniających niewielki dziedziniec w jej domu lub wysłuchujących ją w autokarze. Od niedzieli Maria przebywa w Zadarze, gdzie często udaje się na krótki odpoczynek. Często przecież powtarza, że nie lubi hałasu ani tłumów: pragnie jedynie zatopić się w modlitwie i w ciszy.

Ojciec Tomislav powrócił do zdrowia i ponownie wygłasza swoje kazania, z charakterystycznym dla siebie opanowaniem, choć jego często prorocze słowa przeniknięte są pewnością i pragnieniem nawrócenia. Kolejna Boża ambona znajduje się w Tihaljinie. Przemawiający z niej ojciec Jozo posługuje się prostymi

i niepowtarzalnymi słowami: głosi takiego Boga, jakiego sam doświadcza. Kiedy mówi „mama”, słyszysz „Mama”. Kiedy mówi: „Zabłąkałeś się za daleko, musisz wrócić do domu, do Jego Serca, tam czeka na ciebie twój Mistrz”, zdaje ci się, że musisz wstać i pójść otworzyć przed Nim drzwi. „Jesteśmy ważni dla Maryi i musimy nasze życie naznaczyć modlitwą i krzyżem. Zapomnieliśmy, że to krzyż jest źródłem miłości. Twój krzyż jest winnym pędem oplatającym tamten krzyż. Kiedy słyszymy: „Potrzebuję twoich modlitw i twojego krzyża”, rozumiemy, że na krzyżu muszą pojawić się owoce.

Owoc Medziugorja: wrócił z nami młody włóczęga słowacki Emil. Wiele mądrości zyskał, przebywając blisko Maryi, a teraz pielgrzymuje po ulicach: „Jezus bardzo mocno kocha nas, biednych ludzi” – mówi, podkreślając, że Boga spotyka się w ciszy i nie ma innej drogi, by dotrzeć do Jezusa. Uderzył go sposób, w jaki modlą się dzieci i ludzie młodzi. Uważa, że nie da się wyjechać z Medziugorja, zanim nie spróbuje się naśladować ich modlitwy. Kiedy modlił się z grupami modlitewnymi, tak silnie odczuwał obecność Maryi, że nie był w stanie tego wyjaśnić. Mówił, że: „Widzący sami nie mają żadnych zasług, wszystko co ich spotkało, jest darem Boga. Nie są bohaterami, lecz instrumentami”. W Medziugorju Emilowi szczególnie podoba się wspólna modlitwa: w grupie lub w rodzinie. W grupie nie ma intelektualnej dyskusji, jej członkowie mówią o swoim życiu, odmawiają różaniec, śpiewają pieśni. Przygotowując się do modlitwy, wyciszają się i otwierają swoje serce na Boga.

Ivanka, która także wsiadła do naszego autokaru, dwudziestego piątego przeżyła obiecanie objawienie. Trwało czternaście minut, ale nie zdradziła nam jego przebiegu.

Osiemnastego czerwca ze szpitala wróciła Vicka. Czuje się lepiej, lecz by uniknąć zamętu wywoływanego przez pielgrzymów, często przebywa wśród krewnych w Metkovicu.

Ivan, płacząc, wyjechał do Lublany, gdzie będzie odbywał służbę wojskową. W tym czasie tak jak Jelena będzie wewnętrznie słyszał głos Matki Bożej, a gdy ukończy służbę, z powrotem będzie miał objawienia.

Maria jest nieobecna, Jakov również (przebywa w Słowenii), plebania została bez objawień. Ten opatrnościowy post stanowi dobrą okazję do potrzebnej nam refleksji.

W dzień piątej rocznicy objawień w Medziugorju pojawiło się dwa razy więcej ludzi niż rok wcześniej. Główna ulica została zamknięta, autokary parkowały wzdłuż drogi pomiędzy Ljubuski a Mostarem. W uroczystościach uczestniczyło 70-80 tysięcy ludzi.

Giosue Tribbia z Bergamo wyrzeźbił figurę Królowej Pokoju, opierając się na wskazówkach widzących. Ci ostatni dostrzegają pewne podobieństwo rzeźby do Oryginału, choć ten drugi jest ich zdaniem bez wątpienia daleko piękniejszy. Figurę można podziwiać na plebanii.

Nasz brat Aldo Minelli spisał szczególne świadectwa dotyczące wszystkich znaków, które miały miejsce pod krzyżem w nocy dwudziestego szóstego czerwca.

Bardzo znaczące, że człowiek o takim autorytecie jak P. Farcy, znany jezuita z Uniwersytetu Gregoriańskiego, napisał książkę pod tytułem „*Maryja między nami. Objawienia w Oliveto Citra*” (wyd. Messaggero). To lekcja szczególnie dla wszystkich „mądrych i inteligentnych”, którzy pragną odsunąć Maryję na margines.

Zapowiedziane zostało wielkie spotkanie religijne, które odbędzie się w Arenie w Weronie, a zorganizowane zostanie przez profesora Pedrettiego, przewodniczącego ruchu Królowa Pokoju.

Maryja hojnie wynagrodziła posłuszeństwo pana Sergio Peruzziego, który nigdy nie mógł przyjechać do Medziugorja. Otrzymał on przez ręce Ivana specjalne orędzie od Matki Bożej dla swoich dzieci, w dzień ich pierwszej Komunii świętej. W późniejszym czasie dzieci opisały to szczególne wydarzenie w liście do Papieża i w zamian otrzymały od Niego odręczny podpis na ich fotografii z orędziem, a także wyrazy sympatii ze strony papieskiego sekretariatu.

Wiele radości wywołują w nas duże ilości listów od misjonarzy rozsianych po całym świecie i ich podziękowania za „*Echo*”. Jeden z nich napisał mi, że dzięki naszemu czasopismu „odkrył Maryję”. Angielska edycja „*Echa*” dociera prawie wszędzie. Mimo że znajdujemy się w ciężkiej sytuacji i nie możemy być pewni jutra, zalewa nas z każdym dniem większa lawina prośb o prenumeratę i mamy coraz większy nakład także za granicą. Parafie, zgromadzenia zakonne, grupy modlitewne i różne instytucje korzystają z „*Echa*” i później rozprowadzają je w swoich środowiskach.

W Rzymie, dzięki współpracy Fariciego, Laurentina, Kozula, Hechicha i in-

nych, powstała ostatnio nowa grupa medziugorska, która działa pod przewodnictwem don Gabriele’a Amortha. Być może, jak od dawna planowano, grupa wydawać będzie swój własny miesięcznik podobny do „*Echa*”. Pod numerem telefonu: 064952327 można odsłuchać aktualne orędzia. Pozdrawiam wszystkich w Maryi.

Don Angelo

Od Redakcji

6 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 14 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 11 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajula, Krysi Gabor** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

25 lutego w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” Echa.

Zjazd Pobratymstwa: przełom maja i czerwca 2011. Informacje: 519 057 937.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**